



Pytania o świętego Mikołaja...

Czy święty Mikołaj istniał naprawdę? Czy zachowały się historyczne dokumenty na Jego temat?

Święty, jako dostojnik kościelny, był postacią autentyczną i znaną już za życia. Ale mimo to nowożytny hagiograf, czyli autor *Żywotów*, ksiąg o życiu świętych musi na nowo odczytywać dawne rękopisy, być historykiem i archeologiem zarazem. Widzi bowiem w rozmaitych tekstach pomyłki, które - w skrajnych przypadkach - mogą przyczyniać się nawet do powstawania wątpliwości co do istnienia postaci świętego. Już w XIX wieku znakomity badacz, archimandryta Antonin (Kapustin), dokonał niezwykłego odkrycia: udowodnił, że hagiografowie starożytni omyłkowo połączyli ze sobą żywoty różnych osób.

Świętych Mikołajów było bowiem... dwóch!

Święty Mikołaj z Myry Likijskiej był arcybiskupem, żyjącym w IV wieku. Natomiast arcybiskup św. Mikołaj z Pinar żył w wieku VI. Mylenie obu świętobliwych hierarchów ze sobą wynikało z powodu bardzo podobnych szczegółów ich biografii: obaj pochodzili z krainy zwanej Likią (Licją), byli arcybiskupami, byli czczeni jako święci i cudotwórcy. A zdarzenia z życia Mikołaja Pinarskiego zaczęto dopisywać do opowieści o Mikołaju z Myry.

Te zbieżności doprowadziły do mylnego przeświadczenia, utrzymującego się przez wieki, iż w historii Kościoła był tylko jeden święty Mikołaj, który wstąpił się jako cudotwórca. Archimandryta Antonin pisał: *Można, owszem, dziwić się: jakim sposobem dwie osoby, w dodatku tak znakomite, zrosły się ze sobą w potocznym wyobrażeniu, później zaś również w tradycji kościelnej, w jedną i tę samą czcigodną i błogosławioną postać, ale negować tego faktu nie można...*

Na podstawie ekspertyz archeologicznych i anatomicznych udało się badaczom rosyjskim ustalić rzeczywisty wygląd zewnętrzny Świętego Mikołaja: jego wzrost, posturę, nawet rysy twarzy, a także stwierdzić na co chorował i jakie cierpienia były jego udziałem.

na podstawie opracowania J.S.



Bazylika św. Mikołaja w Bari, miejsce spoczynku relikwii św. Mikołaja

Opowieść o życiu arcybiskupa Hieronima Egzemplarskiego, fundatora naszej parafialnej cerkwi św. Jana Klimaka na Woli, z czasów przed objęciem przez niego katedry Chełmsko – Warszawskiej (cz.III)

Dopiero teraz, gdy był już Biskupem Tambowskim spełniło się wcześniejsze marzenie, by odwiedzić miejsce drogie Jego sercu, które opuścił będąc młodzieńcem. By powitać Biskupa, swojego rodaka, mieszkańcy Dmitrjewych Gor wyszli daleko przed wieś, a następnego dnia, choć był to dzień powszedni, nie poszli do pracy ale towarzyszyli mu. Wiele ludzi pamiętało Władykę z czasów gdy był jeszcze dzieckiem, a potem studentem, wszyscy poznali go jako dobroczyńcę ich miejscowości i ludzi w niej mieszkających. Arcybiskup Hieronim życzliwie, po sąsiedzku rozmawiał ze wszystkimi, wspominał dawne czasy, a gdy już zapadał zmierzch, zwrócił się do rodaków ze słowami pasterskiego pouczenia. Następnego dnia Władyka pokłonił się grobom swoich rodziców, pomodlił w cerkwi, pobłogosławił wszystkich i pożegnał się z tym miejscem - na zawsze.

Wypada oddzielnie powiedzieć kilku słów o stosunku Arcybiskupa do uczelni teologicznych diecezji Tambowskiej, a w szczególności samego miasta Tambowa. Władyka regularnie je odwiedzał, a szczególnie dużo uwagi poświęcał Seminarium Duchownemu. Zwyczajnie, bez zapowiedzi wchodził do pokoju nauczycielskiego, rozmawiał z wykładowcami, a potem siedł na lekcje. Władyka z życzliwym uśmiechem wchodził do sal wykładowych, słuchał jak odpowiadali uczniowie i objaśnień nauczycieli, a nieraz sam proponował jakieś rozwiązania, czasami żartował, lecz zawsze robił to delikatnie i serdecznie. Nigdy nie wyszedł z klasy, nie podziękowawszy wykładowcy w obecności uczniów za lekcję i nie pożegnawszy się życzliwie. Seminarzyści lubili te odwiedziny i traktowali Władykę - jak ojca: "Hieronim przychodzi" lub "Hieronim pieszo przyszedł", ogłaszano po seminaryjnych korytarzach i nikt nie miał powodu trwożyć się przed lekcją ze znakomitym gościem – Arcybiskupem. Seminarzyści szczególnie cenili to, gdy Władyka był podczas egzaminów, bo Jego obecność działała na nich mobilizująco i dodawała odwagi.

Sam był też wykładowcą, rozumiał więc pracę nauczycieli, starał się im pomagać, kierując się swoim doświadczeniem i wiedzą: *Ja - mówił Arcybiskup - przyzwyczajony jestem odnosić się z szacunkiem i wysoko cenię tych, którzy przyjęli na siebie ciężki pedagogiczny trud, dlatego że sam go doświadczyłem. Nierzadko ludzie odsuwają się od tych, którzy są niżsi rangą, lecz mnie to nie dotyczy. Do was odnosiłem się zawsze jak do bliskich z powołania... Wchodziłem w wasze położenie i wypowiadałem się o was jak o swoich dobrych kolegach.*

Opowiadanie o działalności Arcybiskupa Hieronima

w Tambowie powinno relacjonować też Jego działalność jako energicznego inicjatora wielu działań w Zarządzie Diecezjalnym. Na pierwszym miejscu powinniśmy postawić dom opieki dla starszych wiekiem księży i ich wdów. Kto znał biedę w niektórych parafiach, kto przypomniał sobie jak niskie były wtedy emerytury duchowieństwa, obliczane według starych zasad, ten rozumie, czym było stworzenie takiego domu przez Arcybiskupa Hieronima. Sam osobiście złożył bardzo dużą ofiarę na ten dom, przekonał duchowieństwo by przejść go pod wspólną opiekę, wybrał dla niego miejsce, uporządkował wszystkie formalne kwestie, lecz nie zdołał osobiście dopilnować ukończenia całego przedsięwzięcia, co martwiło Władykę. Duchowieństwo poprosiło Arcybiskupa Hieronima, by pozwolił, na nazwanie tego domu opieki jego imieniem, lecz odmówił tego zaszczytu.

Z podobną energią działał Arcybiskup w latach, gdy panowały głód i epidemia cholery, i był inicjatorem niesienia pomocy potrzebującym. Sam osobiście karmił codziennie kilkaset osób, a za pośrednictwem diecezjalnego komitetu, odpowiadając na wezwanie z Sankt-Petersburga, Władyka organizował dzieło pomocy potrzebującym, za pośrednictwem duchowieństwa w parafiach. Podczas epidemii cholery Arcybiskup Hieronim przygotował ponad 600 apteczek i wystął je do najbiedniejszych wsi.

Podobnie jak wcześniej w Kijowie, Władyka otworzył także przy Kazańskim Monasterze szkołę dla psalmistów - misjonarzy. Za jego wstawiennictwem podwoiła się też liczba parafialnych ośrodków pomocy potrzebującym, pojawiło się kilkaset towarzystw trzeźwości. Wzrosła też liczba szkół cerkiewno - parafialnych, pomimo tego, że wcześniej wiele spośród z nich zamknięto na polecenie Władyki, z powodu złego zarządzania i braku należytego porządku. Dzięki inicjatywie Biskupa Hieronima, za jego wstawiennictwem i dzięki współpracy z hrabią Straganowym położono trwałe podwaliny pod utworzenie fundacji, której celem było zbieranie pieniędzy na emerytury dla pracowników Diecezjalnej Duchownej Uczelni.

Warto też wspomnieć o stosunku przewielebnego Hieronima do mieszkańców miasta. Znana jest miłość prostych ludzi do biskupów w ogólności, a Arcybiskup Hieronim zawsze powtarzał, że miłość tę trzeba umieć cenić i być wdzięcznym za nią, ponieważ właśnie ta miłość jest jedynym moralnym poparciem w posłudze biskupa, a także kapłanów. Setki tambowskich biedaków odczuwało tę wdzięczność Władyki, a wszyscy zauważali jego miłość i uwagę. Po każdym nabo-

żeństwie, nawet przez godzinę błogosławił wiernych spokojnie i z szacunkiem, aż do ostatniego, który chciał otrzymać błogosławieństwo. Władyka szczególnie lubił udzielać Eucharystii małym dzieciom i błogosławić je, a wiele dzieci znał po imieniu. One zaś bez lęku podchodziły do znajomego, dobrego dziadka.

Nietrudno zrozumieć więc, że ze smutkiem wyjeżdżał Arcybiskup Hieronim z Tambowa, z żalem również mieszkańcy miasta odprowadzali go. Wzruszające słowa, skierowane do wyjeżdżającego Arcybiskupa Hieronima jasno wyrażały ten żal. *Pokochałszy Was szczerą i głęboką miłością* - mówił w swoim przemówieniu znany tambowski historyk



Arcybiskup Hieronim Egzemplarski

I. Dubasow - *za Wasz wielki duszpasterski wysiłek i za niezmienną wobec nas ojcowską łaskę i za prawdziwie chrześcijańską szczodrość względem każdego biedaka, za całe pobożne i cnotliwe życie i za odzew na nasze tambowskie potrzeby i za wszystko, co sam Pan Bóg widzi...* Wszystkie przemówienia, a było ich mnóstwo, w imieniu duchowieństwa oraz osób świeckich, przepełnione były smutkiem i miłością do odjeżdżającego Arcybiskupa. Pograżały się w smutku wszystkie instytucje, poczynawszy od cerkwi a skończywszy na więzieniu, które Władyka odwiedzał. Smucili się mieszkańcy, od najzamożniejszych do najbiedniejszych. Także Władyka ze smutkiem pożegnał się ze świątynią i miastem.

Skąd wzięła się tak silna moralna więź - jednego ze wszystkimi - w tak krótkim czasie? Wydaje się, że mogła to sprawić tylko szczerą miłość samego Władyki. 8 czerwca 1894 roku, odprowadzany przez mieszkańców ze łzami i modlitwą Władyka wyjechał z Tambowa do Troice-Siergijewnej Ławry, a następnie na miejsce swojej nowej służby - do Wilna.

Przyjechał tam 15 czerwca wieczorem, w dniu swoich imienin, a już 16 czerwca w wileńskim Katedralnym Soborze pod wezwaniem Świętego Mikołaja słyszano słowo pasterskie nowoprzybyłego Władyki. Obejmował Arcybiskup Hieronim katedrę Litewską i Wileńską pełen energii i życia, nie zwracając uwagi na swój wiek (58 lat), gotowy oddać swe siły, tak jak przedtem oddawał je Tambowowi. Tylko pracować przyszło mu w innych okolicznościach, na mniej życzliwym gruncie. W diecezji Litewskiej zastał różne wyznania, cała jej historia nierozdzielnie powiązana była z polityką państwa. Trzeba było zachowywać daleko idącą ostrożność i posiadać zmysł przewidywania w stosunkach między miejscową władzą i duchowieństwem. Dzięki

sile charakteru i wrodzonemu poczuciu taktu w dążeniu do celu, udało się Arcybiskupowi Hieronimowi przeżyć cztery lata swojej posługi duszpasterskiej w pokoju i miłości, lecz nie było to łatwe. Nieraz wspominał z tęsknotą czystą wiarę i otwarte serce rosyjskiego Tambowa i oburzał go brak szczerości i politykierstwo miejscowych działaczy, zarówno duchownych jak i świeckich. Prostota duszy i szczerość Władyki nie pozwoliły mu przyzwyczaić się do tamtejszego stylu życia, a był zmuszony przecierać nowe szlaki w kontaktach międzyludzkich, zarówno z prawosławnymi jak i innowiercami.

Gdy przyszło mu objąć katedrę

Litewską, w skład tej diecezji wchodziła także i Grodzieńska, więc Władyka miał dwóch wikariuszy - w Grodnie i Kownie. Dlatego jego podróże po diecezji stały się rzadsze i krótsze, a działalność koncentrowała się, przede wszystkim, na centrum regionu - Wilnie. Także tutaj widzieliśmy nabożeństwa celebrowane przez Arcybiskupa z wielką pobożnością, słyszeliśmy żywe kazania, chociaż teraz coraz rzadziej wygłaszane, Władyka odczuwał bowiem zmęczenie spowodowane napięciem nerwowym, które mu towarzyszyło.

Władyka również tutaj troszczył się o stan i okazałość miejscowych świątyni, o śpiew podczas Liturgii, o zakładanie i rozwój szkół cerkiewnych w diecezji. Ojcowski charakter miały jego kontakty z uczelniami teologicznymi. *Trudno pomyśleć* - czytamy w pożegnalnym słowie skierowanym do Arcybiskupa Hieronima w imieniu uczniów i nauczycieli Seminarium Duchownego w Wilnie - *że sążnione nam będzie rozstać się z dobrym, łaskawym, kochającym ojcem...* Przemówienia te są świadectwem jego nieustającej troski zarówno o uczniów, jak i o nauczycieli. Obdarowywał swoją miłością wszystkich, ale i żądał pracy. *Mnie i moim współpracownikom, trzeba było dużo pracować* - mówił jeden z naczelników zarządzających szkołami teologicznymi - *lecz jak dużo nie mielibyśmy pracy i jak ona nie byłaby ciężka, umielibyśmy podolać wszystkiemu, dlatego że z Wami Władyko i pod Waszym kierownictwem pracowało się lekko i przyjemnie.* Tak scharakteryzował te wzajemne stosunki, w imieniu nauczycieli, I. Paszkiewicz - wykładowca przedmiotu Pismo Święte: *... dla naszych uczniów Wasze arcybiskupskie odwiedziny były czasem radości, upragnionego spotkania z tak drogim dla wszystkich, kochającym, serdecznym Arcybiskupem - ojcem.* (cdn.)

Zdobyć doskonałą pokorę

Homilia ku czci św. Mikołaja Cudotwórcy w dniu Jego pamięci

Św. Serafin Sobolew Homilia wygłoszona w rosyjskiej cerkwi św. Mikołaja w Sofii (Bułgaria), 6 grudnia 1925 r.

Za każdym razem, gdy Cerkiew obchodzi pamięć świętego hierarchy, podczas Liturgii przedstawia nam w czytaniu ewangelicznym błogosławieństwo Chrystusa. I właśnie na to chciałbym zwrócić waszą uwagę, umiłowani bracia i siostry w Chrystusie, dzisiaj - w dniu święta św. Mikołaja Cudotwórcy: dlaczego Pan na początku tych słów błogosławi ubóstwo duchowe, czyli pokorę?

Odpowiedź na to pytanie znajduje się w słowach troparionu do św. Mikołaja: **Przez pokorę osiągnąłeś wyżyny, a przez ubóstwo bogactwa**. Ze słów tych wynika jasno, że wyżyny moralnego życia chrześcijańskiego i całe bogactwo łaski Ducha Świętego osiąga się poprzez pokorę. To ona jest podstawą naszego zbawienia. Stąd wiemy, dlaczego Pan położył błogosławieństwo pokory jako fundament wszystkich swoich błogosławieństw.

Bez pokory nie można płakać nad swoimi grzechami, bo jak człowiek dumny może płakać nad swoimi grzechami, skoro nie jest świadomy tych grzechów w sobie, skoro zawsze usprawiedliwia siebie i oskarża innych? Bez pokory nie można być cichym, bo człowiek dumny nie wybacza zniewag. Bez pokory nie można łaknąć i pragnąć prawdy Chrystusa, ponieważ człowiek dumny łaknie i pragnie wyłącznie tego, by wszyscy uważali jego poglądy za prawdę, nawet jeśli są one fałszywe. Bez pokory nie można być miłosiernym, ponieważ ludzie dumni mają okrutne serca. Bez pokory nie można mieć czystego serca, ponieważ pycha jest źródłem wszelkiej bezbożności i występków. Bez pokory nie można być rozjemcą, ponieważ pycha nie tylko nie przyczynia się do pokoju, ale jest źródłem złośliwości, wrogości i wszelkiego rodzaju niepokojów między ludźmi. Bez pokory nie można przyjąć wyzwania bycia prześladowanym za prawdę Chrystusa. A tym bardziej nie można znosić wyrzutów, wygnania i wszelkich oszczerstw dla Chrystusa, ponieważ człowiek dumny może być

prześladowany i znosić wszelkie nieszczęścia, aż do śmierci – ale tylko dla swojej dumy.

Zatem bez pokory nie można zrobić nawet jednego kroku w kierunku dokonania prawdziwie chrześcijańskiego dobrego uczynku, który wszak opiera się na pokorze, towarzyszy jej i to pokora jest jego najbardziej charakterystyczną cechą. Pan potwierdził tę prawdę w swoim Kazaniu na Górze, nie tylko stawiając pokorę na pierwszym miejscu wśród błogosławieństw, ale także poprzez słowa, w których nakazał nam potajemnie dawać jałmużnę, modlić się i pościć oraz czynić dobre uczynki tak, *aby lewa ręka nie wiedziała, co robi prawa* (Mt 6, 3). Dlatego święci, prawdziwi uczniowie Chrystusa, starali się ukrywać swoje dobre uczynki przed innymi. Pewnego razu św. Pojmen Wielki został zapytany, która cnota jest najwyższa. Odpowiedział: *Ta, która jest wykonywana w tajemnicy*.

Pamiętając o naukach Chrystusa dotyczących znaczenia pokory w życiu chrześcijańskim, wiedząc, że cnotliwe życie świętych było przepełnione pokorą i wyróżniało się nią, jako swoją najważniejszą cechą, starajmy się również, umiłowani, być pokorni, bo bez tego nigdy nie staniemy się prawdziwymi chrześcijanami.

Oczywiście, osiągnięcie pokory jest najtrudniejszym ze wszystkich duchowych trudów. Często nawet sam Pan, zsyłając nam wielkie próby i cierpienia, nie jest w stanie zmusić nas do pokory. Wiemy to, umiłowani dzieci w Chrystusie, z własnego życiowego doświadczenia. Jednak bez pokory nigdy nie osiągniemy zbawienia. Dlatego starajmy się ją nabyć przynajmniej na początku w jej najprostszej i pierwotnej formie, to znaczy bądźmy świadomi naszej grzeszności i nicości przed Bogiem. Oczywiście nie jest wielką zasługą świadomość naszych grzechów przed Bogiem, skoro są one tak oczywiste dla nas i innych ludzi. Ale jeśli osiągniemy tę początkową

pokorę, zbliżymy się również do jej najwyższej formy, która polega na uważaniu siebie za gorszych od innych. Ta pokora jest bardzo cenna w oczach Boga. Dlatego Pan powiedział: *Każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony* (Łk 18, 14).

Osiągając ten stopień pokory, będziemy w stanie osiągnąć jej najwyższą i najdoskonalszą formę, która polega na przypisywaniu wszystkich naszych dobrych uczynków nie naszemu własnemu wysiłkom, ale Bogu i wraz z Boskim Psalmistą mówić z głębi serca: *Nie nam, Panie, nie nam, ale Twojemu Imieniu oddaj chwałę, ze względu na Twoje miłosierdzie i Twoją prawdę* (Ps. 113:9). Dopiero wtedy będziemy w stanie doskonale wypełniać wszystkie Boskie przykazania. Przypomnijmy sobie słowa apostoła Pawła: *Wszystko mogę w Tym, który mnie wzmacnia* (Flp 4, 13). Słowa te mówią nam o tym, że z Bożą

pomocą możemy sprostać nawet najtrudniejszemu wysiłkowi, czyli osiągnąć prawdziwą pokorę.

Prośmy więc Pana, aby pomógł nam, poprzez modlitwy świętych, a zwłaszcza poprzez świętego hierarchę Mikołaja, którego pamięć Cerkiew dzisiaj czci, osiągnąć tę wielką, fundamentalną cnotę. Kiedy staniemy się pokorni, wtedy pouczeni własnym doświadczeniem zrozumiemy, dlaczego Pan umieścił błogosławieństwo dotyczące ubóstwa duchowego na pierwszym miejscu. Wtedy staniemy się prawdziwymi naśladowcami Chrystusa, nosicielami wszystkich cnót chrześcijańskich, a słowa Chrystusa spełnią się w naszym życiu: *Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie* (Mt 5, 16). Amen.

tłum. ks. Remigiusz Sosnowy



ikona św. Mikołaja ze scenami Jego żywota, Muzeum Rosyjskie w Sankt Petersburgu, XIV w.

Chrzest i bierzmowanie

o. Thomas Hopko

Praktyka chrztu jako symbolu religijnego nie rozpoczęła się wraz z Jezusem. Chrzest, który dosłownie oznacza: zanurzenie w wodzie, był praktykowany zarówno przez ludy Starego Testamentu, jak i wyznawców religii pogańskich. Uniwersalne znaczenie chrztu to „nowy początek”, umieranie dla starego sposobu życia i narodziny do nowego sposobu życia. Dlatego chrzest zawsze był związany z *pokajaniem*, które oznacza moralną przemianę, „przemianę umysłu”, zmianę życia ze starego i złego - na nowe i dobre.

W Ewangelii czytamy, że św. Jan Chrzciciel chrzcił ludzi na znak *pokajania*, przygotowując ich na nadejście Królestwa Bożego, które miało przyjść wraz z Chrystusem Mesjaszem. Sam Chrystus został ochrzczony przez Jana nie dlatego, że był grzeszny i potrzebował *pokajania*, ale dlatego, że pozwalając się ochrzcić, pokazał, że rzeczywiście jest Umiłowanym Synem Boga, Zbawicielem i Mesjaszem, Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata (zob. Mt 3, Mk 1, Łk 3, J 1-3).

W Cerkwi prawosławnej praktyka chrztu nabiera szczególnego i nowego znaczenia. Przestaje być jedynie

znakiem moralnej przemiany i duchowego odrodzenia, a staje się bardzo konkretnym aktem śmierci i zmartwychwstania człowieka w Jezusie i z Jezusem. Chrzest chrześcijański jest udziałem człowieka w wydarzeniu Paschy. *Jeśli się ktoś z wody i Ducha nie narodzi, nie może wejść do Królestwa Bożego* (J 3,5) - powiedział Chrystus. Chrzest w Cerkwi rozpoczyna się od odrzucenia szatana i przyjęcia Chrystusa. Przed chrztem osoba - lub jej rodzice chrzestni - oficjalnie wyznają symbol wiary chrześcijańskiej, czyli *Wieruju*. Ponieważ rodzic chrzestny przemawia w imieniu dziecka, towarzyszy jego wejściu do Cerkwi i „przyjmuje” dziecko z wód chrzcielnych, a następnie przekazuje na łono Cerkwi oraz troszczy się o jego życie duchowe. Dlatego sam rodzic chrzestny musi być członkiem Cerkwi.

Po wyznaniu wiary woda chrzcielna jest błogosławiona modlitwą jako znak dobroci Bożego stworzenia. Osoba, która ma zostać ochrzczona, również jest objęta modlitwą i błogosławieństwem uświęconego oleju na znak tego, że jego stworzenie przez Boga jest święte i dobre. Następnie, po uroczystym ogłoszeniu „Alleluja” (hebr. *Chwalcie Boga*), osoba ta jest trzykrotnie zanurzana w wodzie - w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.

Poprzez zanurzenie osoba ochrzczona umiera dla tego świata i rodzi się na nowo w zmartwychwstaniu Chrystusa do życia wiecznego. Jest odziana w „szaty zbawienia”, czyli takie, które symbolizuje biała szata chrzcielna, znak „nowego człowieczeństwa”, samego Jezusa, nowego i niebiańskiego Adama (zob. J 3; Rz 5,1; Kor 15).

Wszyscy bowiem, którzy zostali ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekli się w Chrystusa. Alleluja (Ga 3, 27) - słowa apostoła Pawła są śpiewane, gdy nowo ochrzczony jest prowadzony w procesji trzykrotnie wokół chrzcielnicy, co symbolizuje jego wędrówkę do Królestwa Bożego i wejście do życia wiecznego.

W dawnych czasach procesja ta odbywała się z baptysterium do świątyni, gdzie nowo ochrzczeni przyjmowali Święte Dary podczas sprawowania Boskiej Liturgii. Chrzty wówczas odbywały się zazwyczaj w związku z Liturgią wielkanocną, a nasza współczesna procesja wokół cerkwi w Noc Paschy nie jest niczym innym, jak przypomnieniem, że jesteśmy ochrzczeni, że opuściliśmy życie tego świata, aby wejść do życia wiecznego Zmartwychwstałego Chrystusa w Królestwie Bożym. To nowe życie jest nam dane w życiu Cerkwi, a konkretnie w Boskiej Liturgii.

Jednak zanim odbędzie się procesja chrzcielna oraz czytanie Listu Apostolskiego wraz z Ewangelią, nowo



ochrzczeni otrzymują dar Ducha Świętego w sakramencie *miropomazania*.

Miropomazanie (Bierzmowanie)

W sakramencie *miropomazania*, inaczej bierzmowania, otrzymujemy „pieczęć daru Ducha Świętego” (zob. Rz 8,1; Kor 6,2; Kor 1,21–22). Jeśli chrzest jest naszym osobistym udziałem w Wielkanocy – śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, to *miropomazanie* jest naszym osobistym udziałem w Zesłaniu Ducha Świętego – zstąpieniu Ducha Świętego na nas.

Sakrament *miropomazania* w Cerkwi prawosławnej zawsze odbywa się wraz z chrztem. Tak jak Wielkanoc nie ma znaczenia dla świata bez Pięćdziesiątnicy, tak chrzest nie ma znaczenia dla chrześcijanina bez *miropomazania*. Rozumienie tego sakramentu i praktyka Cerkwi prawosławnej różnią się od Kościoła rzymskokatolickiego i protestanckiego, gdzie te dwa sakramenty są rozdzielone i interpretowane inaczej niż w Prawosławiu.

Sakrament *miropomazania*, dar Ducha Świętego, jest sprawowany w Cerkwi poprzez namaszczenie wszystkich części ciała specjalnym olejem zwanym świętą mirrą. Olej ten jest przygotowywany przez biskupów Cerkwi w Wielki Czwartek. Jest używany podczas *miropomazania* dla pokazania, że dar Ducha Świętego został pierwotnie udzielony ludziom przez apostołów Chrystusa, których formalnymi następcami na świecie są biskupi Cerkwi (zob. Dz 8,14; 19,1-7).

W *miropomazaniu* osoba biorąca udział w sakramencie otrzymuje „moc z wysokości”, dar Ducha Bożego (patrz: Dz 1–2), aby żyć nowym życiem otrzymanym na chrzcie. Jest namaszczona, tak jak Chrystus Mesjasz jest Namaszczony. Staje się, jak odważyli się to ująć ojcowie Kościoła, „chrystusem” wraz z Jezusem. W ten sposób poprzez chrzest stajemy się „chrystusem”, dzieckiem Bożym, osobą, w której mieszka, żyje i działa Duch Święty – o ile tego pragniemy i współpracujemy z Jego potężną i świętą inspiracją. Dlatego dopiero po chrzcie odbywa się procesja chrzcielna i słyszymy List apostolski oraz Ewangelię naszego zbawienia i oświecenia w Chrystusie. Po chrzcie i *miropomazaniu* osoba nowo przyjęta do rodziny Bożej zostaje postrzyżona. Postrzyżyny, czyli obcięcie włosów z głowy na znak krzyża, jest symbolem całkowitego oddania się Bogu – włosy są bowiem znakiem siły (patrz: Sdz 16,17). Dlatego do XV wieku duchowni Cerkwi prawosławnej – w pewnym sensie: „zawodowi chrześcijanie” – nosili tonsurę przez całe życie, aby pokazać, że ich siła pochodzi od Boga.

Obrzęd wprowadzenia do świątyni

Oprócz chrztu i *miropomazania*, nowo narodzone dziecko jest również „wprowadzane do cerkwi” (cs. wo-



cerkowlenije). Obrzęd wprowadzenia do cerkwi nawiązuje do ofiarowania synów w Świątyni Jerozolimskiej zgodnie z prawem Starego Testamentu, a zwłaszcza do ofiarowania Chrystusa czterdziestego dnia po jego narodzinach (Łk 2,22). Z tego powodu w tradycji prawosławnej chrzest zaczął być wyznaczany na około czterdziesty dzień po narodzinach. Zaś w Cerkwi Nowego Testamentu dzieci płci męskiej i żeńskiej są w tym czasie formalnie przedstawiane Bogu w świątyni. Towarzyszą temu specjalne modlitwy. Także w tym czasie, ponownie - na wzór praktyki Starego Testamentu - matka nowo narodzonego dziecka również zostaje „poświęcona”. Mamy tu konkretny przykład rytuału oczyszczenia matki Jezusa, Marii (patrz: Łk 2,22). W tradycji prawosławnej wprowadzenie matki do cerkwi oznacza jej ponowne wejście do zgromadzenia ludu Bożego po uczestnictwie w świętym akcie narodzin i po oddzieleniu od Liturgii podczas połogu. W ten sposób matka zostaje pobłogosławiona, aby ponownie wejść w komunię z tajemnicą Ciała i Krwi Chrystusa w Boskiej Liturgii Kościoła, z której była z konieczności - wyłączona.

Matka powinna zostać wprowadzona do Cerkwi przed chrztem swego dziecka, aby mogła być obecna podczas jego sakramentalnego wejścia do Królestwa Chrystusa. *Trebnik* wskazuje precyzyjnie, jak to powinno się odbyć.

Zgodnie z tradycją prawosławną tajemnice chrztu i *miropomazania*, oficjalnie nazywane „świętym oświeceniem”, są spełnione poprzez natychmiastowe przyjęcie przez „nowo oświeconych” Komunii Świętej w Liturgii eucharystycznej Cerkwi. Dotyczy to zarówno niemowląt, jak i dorosłych.

Orthodox Faith, vol. 2 Worship, SVS Press, 2016.

tłum. ks. Remigiusz Sosnowy
fot. Łukasz Troc

Co się dzieje w naszym wnętrzu?

św. Teofan Zatwornik „Życie wewnętrzne”

Ten, kto chce siebie naprawić - musi siebie poznać. Ten, kto chce siebie poznać - musi siebie zbadać. Chcący siebie zbadać - musi wejść do swego wnętrza, poddać badaniu wszystko, co się tam znajduje. Dzięki temu zdobędzie nawyk odróżniania w sobie wszystkiego, co dobre i złe, a także uzyska możliwość wpływania na siebie. Zbadaj wszystkie swoje uczucia, skieruj swoje uważne oko wewnątrz siebie i zobacz co tam się dzieje.

Na początku niczego tam nie zobaczysz, nie dlatego, że jest tam pusto, ale dlatego, że jest tam tak dużo wszystkiego, a wszystko to jest ściśnięte i w nieładzie. Będziesz doświadczał tego samo, czego doświadcza się w gęstej mgle. Mgła jak ściana odgradza od nas wszystkie przedmioty i skrywa je przed nami. Tak samo dzieje się z nami, kiedy pierwszy raz zaglądamy do wewnątrz siebie i widzimy, że wszystko przysłonięte jest mroczną zastoną. Każdy może to sprawdzić na sobie samym - w dowolnym momencie. Mimo to nie rezygnuj z trudu pracy wewnętrznej. Potrzeba nieco cierpliwości, by szybko zacząć odróżniać to, co dzieje się wewnątrz, podobnie jak w sytuacji, gdy ktoś wszedłszy do słabo oświetlonego pokoju i po chwili zaczyna powoli odróżniać coraz więcej znajdujących się w nim sprzętów i przedmiotów.

Wysil swoją uwagę i zobacz - oto przedmiot, który cię zajmował - odszedł, jego miejsce zajął inny, ale i ten zostaje zamieniony przez trzeci, który nie zdążył się w naszym wnętrzu zdomowić - gdy wciska się na jego miejsce czwarty, poganiany już przez piąty i kolejny. Jedna myśl pospiesznie zamieniana jest przez drugą i to tak szybko, że prawie nie ma możliwości zdania sobie sprawy z tego, co przeleciało przez naszą głowę! Ta ruchliwość myśli nie zaskakuje nas w przerwach między zajęciami, na przykład przy przemieszczaniu się z miejsca na miejsce, ale też w czasie zajęć, niezależnie od tego, jak ważne by one nie były: i w czasie modlitwy w cerkwi lub w domu, w czasie czytania lub nawet jakiegoś głębokiego namysłu. Zwyczajowo nazywa się to myśleniem, ale w rzeczy samej jest to rozgrabianie naszego umysłu, jego roztargnienie i brak skupionej uwagi, tak ważnej dla zarządzania samym sobą. I właśnie to należy postawić jako pierwszą cechę naszego wewnętrznego człowieka - roztargnienie, brak uwagi, brak skupienia naszego umysłu.

Na drugim biegunie jest stan, który jest charakterystyczny dla świętych - to skupienie umysłu, uwaga,

dzięki której nic samowolnie nie wchodzi nam do głowy i z niej nie wychodzi, a wszystko podlega wolności i jest to swobodna świadomość, w której przebywa tylko Bóg i Jego kontemplowanie. Między tymi przeciwnymi stanami istnieją różne stopnie duchowości, trudzące się w walce z myślami i starające się zaprowadzić spokój.

Przyjrzyj się sobie jeszcze uważniej i spróbuj odróżnić cokolwiek w tym mętliku myśli, w ciągłej trosce o zapewnienie swego bytu, która nieustannie toczy duszę jak robak, goni trudzącego się człowieka od jednego zajęcia do drugiego, kierując go bez przerwy naprzód i naprzód, przy ciągłym niezadowoleniu - z nie wiadomo z czego, a przy wykonywaniu jednego zajęcia zawsze pojawiają się setki innych spraw do załatwienia, które wydają się być bardzo ważne. Już po przebudzeniu ze snu osacza duszę tysiąc myśli i zajęć, nie dając nam ani usiedzieć na miejscu, ani z kimkolwiek porozmawiać jak należy, ani nawet zjeść spokojnie, póki nie powali nas zmęczonych głęboka noc na odpoczynek, w czasie którego, z kolei, niepokoją nas męczące sny. Choroba nazywa się przesadną wielozadaniowością, która zjada duszę dosłownie jak rdza - żelazo. To właśnie ją zobacz jako drugą cechę stanu swego wnętrza.

Inaczej całkiem jest u świętych ojców - cechą ich wnętrza jest spokój, poczucie bezpieczeństwa i brak pogoni za ciągłym wykonywaniem zajęć, które nie oznacza lenistwa, ale pokorny poprawny trud, polegający na oddaniu siebie i swojego losu we wszechobjmujące ręce Boże. Środek między oboma tymi stanami stanowi walka z samostanowieniem o sobie i pokorne oddawanie się Bożej opatrności, bez porzucania wytrwałej własnej pracy.

Gdy spojrzysz jeszcze głębiej do swego wnętrza, możesz zobaczyć jeńca ze związanymi rękoma i nogami, wleczonego to tu, to tam - wbrew swojej woli, który sam siebie oszukuje, wyobrażając sobie, że cieszy się pełną swobodą. Więziami tego niewolnika są uzależnienia od różnych osób lub rzeczy otaczających go, a z którymi rozstanie wydaje się bolesne, niezależnie od tego, czy sami na to się decydujemy, czy ktoś inny nam je zabiera. Jak ryba złapana na wędkę, choć pływa, to jednak nie dalej niż na to pozwala linka przymocowana do wędki, lub jak uwięziony ptak - chodzi, ale nie dalej niż do ścian klatki. Tak samo uzależnienia - pozostawiają duszy swobodę działania, dopóki nie dotyczy to osób lub



rzeczy, od których się uzależniliśmy. Jeśli jednak sprawa dotyczyć będzie właśnie ich - dusza nie będzie władała sobą. Im więcej uzależnień - tym mniej swobody. Bywa i tak, że ktoś jest tak uzależniony, że nie ma siły zrobić kroku w jedną stronę bez zadania sobie bólu z drugiej strony. Podobnie jak idący lasem, który zaplątawszy się rękami, nogami i płaszczem w kolczaste zarośla, jakkolwiek by nie chciał się poruszyć - czuje się związany. Tak właśnie czuje się człowiek uzależniony od nadmiaru rzeczy i spraw doczesnych.

Trzecia istotna cecha naszego wnętrza to przywiązanie do rzeczy materialnych.

Inaczej jest w duszach świętych ojców - tam znajdziemy wolność serca, odcięcie od wszystkiego co materialne, wewnętrzną niezależność.

Roztargnienie naszego umysłu, obciążanie siebie samych ogromną ilością spraw do wykonania i załatwienia, przywiązanie czy wręcz uzależnienie od rzeczy lub osób to jeszcze nie wszystko, co znajduje się w naszym wnętrzu. Te do tej pory omówione, choć są znaczące dla naszej duszy, tylko unoszą się na "powierzchni" serca. Swoją uwagę trzeba skierować jeszcze głębiej wewnątrz siebie i zobaczyć, co tam się dzieje.

Uprzedzę wasze obserwacje porównaniem.

Oto wędrowiec w górach - nagle widzi jaskinię, do której wejście przysłania bujna roślinność, a wewnątrz panuje mrok. Przyłożywszy ucho, usłyszeć można syk żmij,

ryk i zgrzytanie zębów dzikich zwierząt: to właśnie jest obraz naszego serca. Czy zdarzało ci się kiedykolwiek obserwować takie poruszenia swego serca?

Spróbuj to zrobić, choćby przez krótką chwilę i popatrzyć, co się tam dzieje: spotkała cię nieprzyjemność - rozżłościłeś się, spotkało niepowodzenie - zasmuciłeś się, trafiłeś na wroga - wybuchła chęć zemsty, zobaczyłeś równego sobie, który zajął wyższe miejsce - zaczął nasz zazdrościć, pomyślałeś o swoich zaletach - ogarnęła cię pycha, wzrosło mniemanie o sobie i pogarda dla innych. A są tam jeszcze: dogadanie sobie, próżność, zmysłowość, lenistwo, nienawiść i inne - jedno za drugim rażące serce - a to tylko obraz z kilku zaledwie chwil. Wszystko to wychodzi z serca i do niego wraca.

Jeden z ascetów, obserwując samego siebie uważnie, opisał serce człowieka jako miejsce pełne jadowitych węży, czyli namiętności. W momencie gdy rozpala się w nas jakakolwiek namiętność, to jakby gad wchodził do serca, kłusząc je i trując boleśnie swoim jadem. Kiedy pojawia się żmija - boli, i kiedy kłusa - też boli... Kłusząc, żywi się krwią naszego serca i pęcznieje, a pęczniąc, staje się jeszcze bardziej jadowita i zła, i jeszcze skuteczniej niszczy i obezwładnia serce, w którym żyje. Tak jest nie tylko z jedną namiętnością, ale i ze wszystkimi - one nigdy nie mieszkają w pojedynkę, ale wspólnie, jedna drugą przysłania, ale nie niszczy siebie nawzajem.

Takie jest serce człowieka, pracującego dla grzechów, jakiegokolwiek by nie były. Jakże odmienne jest serce świętych, które jest wolne od namiętności i ozdobione cnotami. Zaś pomiędzy nimi, pośrodku znajdują się ci, którzy walczą z namiętnościami i pokusami wykonując duchową pracę, czyniąc wysiłki, w pełni uzbrojeni w Bożą pomoc.

To wszystko może dziać się w każdym z nas. Według powyższego opisu możemy określić to, co w nas jest, ale i to, co możemy z tym zrobić. Biada roztargnionym, nie skupiającym się, zajęтым w pełni doczesnymi sprawami, przywiązanym do zmysłowości i szarpanych namiętnościami!

Błogostawione te dusze, które są skupione, które z uwagą czuwają nad swoim umysłem, uspokajającym się w Bogu, które odcięły się od wszystkiego co materialne i które oczyściły swoje serca od namiętności!

Błogostawione są też wysiłki tych, którzy zostawiwszy upadek pierwszych, dążą do osiągnięcia doskonałości drugich!

Fragment książki „Podręczna książka dla mnichów i świeckich.” Opr. archimandryta Jan Krestiankin, Wyd. Swiato-USpienskijsk Pskowsko-Pieczerskijsk Monaster, 1998; tłum. E.P.

LIST sto czwarty

Do pewnej matki o wyborach królowej piękności



św. Mikołaj Serbski

Z szaloną radością zawiadamia mnie pani, że pani córka została wybrana królową piękności i jakby oczekiwała pani moich gratulacji. Nawet pisać o tym jest mi wstyd i zamiast gratulacji wyrażam pani swoje głębokie współczucie.

Nie wiadomo dlaczego pisze pani w liście: *Mojej córce, jako wykształconej dziewczynie, bardzo się to podoba*. Co można powiedzieć o ludziach wykształconych i niewykształconych, w naszych czasach? Wśród mnóstwa rozmaitych kryzysów współczesności, kryzys wykształcenia jest jednym z najważniejszych. Kto wie, kogo słuszniej można nazwać wykształconym, jakąś wielkomięską damę czy wstydliwą wiejską pasterkę? Trudno tu będzie osiągnąć wspólne zdanie, dopóki nie określimy pojęcia wykształcenia i nie powiemy razem z ludem, że wykształcony jest ten, kto ma honor. Kto nie ma honoru, nie może być wykształcony, gdziekolwiek mieszka, jakiegokolwiek stanowisko zajmuje, ile by wiedzy nie zgromadził.

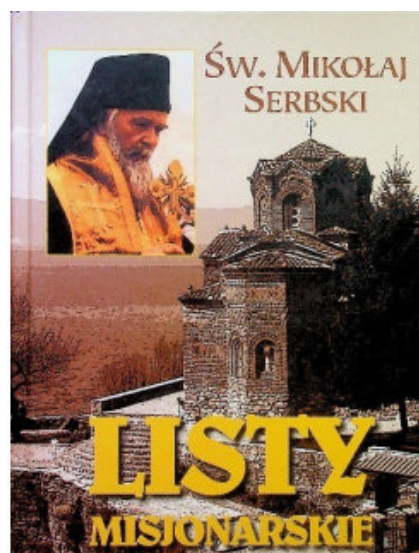
W naszych serbskich wsiach o urodzie mówiono szeptem, a o charakterze – na głos. Wynikało to z głębokiego ludowego przekonania, że uroda to coś przemijającego i niezależnego od człowieka, a charakter jest stały i zależny od woli człowieka. Czy słyszała pani ludowa pieśń o dziewicy Milicy: *Ja nie czarownica, żeby chmury ganiać, ale ja dziewica, żeby się ochraniać...*

Wybory królowej piękności – to odrodzony obyczaj starożytnych narodów romańskich. W gruncie rzeczy to nic innego, jak umiejętnie osłonięty handel białymi niewolnicami. Czy zna pani losy takich piękności? Są straszne. Nieślubne związki, nieślubne dzieci – biedne dzieci! – sensacyjne procesy rozwodowe, samobójstwa. Oto szlak, którym najczęściej kroczą królowe piękności. Czyżby i pani córka... Lepiej było dać jej poczytać o bohaterskiej śmierci ojca na górze Cera(*), niż prowadzić ją na ten jarmarczny i bezwstydnny spektakl. Kto może zaręczyć, że pani radość nie zmieni się wkrótce w głęboki smutek i wstyd, taki wstyd, od którego przy świetle dziennym będzie pani chować twarz? A sąsiedzi będą złośliwie wyśmiewać się z pani, i to będzie jeszcze bardziej ranić pani serce.

Ze wszystkich pokus, jakie człowiek musi przezwyciężyć, uroda jest jedną z najsilniejszych. Święte męczennice Katarzyna i Barbara, Anastazja i Paraskiewa, i wiele innych, przezwyciężyły ją, albowiem poznały inne piękno, takie, które jest cenniejsze od cielesnej urody.

Ale czy potrafi ją przezwyciężyć pani córka, która

nie osiągnęła jeszcze dojrzałości duchowej, która dobrowolnie poszła na to targowisko? Niech jej dopomoże mocny Bóg! Ale uroda, tak jak bogactwo, a nawet bardziej niż bogactwo, prowadzi do próżności, a próżność – to tron, z którego



niechybnie spada się w piekielną otchłań.

Amerykańscy producenci filmów wymyślili dla zwiększenia zysków, że Judasz-zdrajca był najpiękniejszym z dwunastu apostołów. To, oczywiście prócz śmierci Judasza, nie jest niczym dowiedzione. Oczywiście, słyszała pani, lub czytała, że jego śmierć była podobna do śmierci licznych współczesnych królów i królowych piękności. Ten „piękny” Judasz po wydaniu Syna Bożego porzuciwszy srebrniki w świątyni, odszedł, a poszedłszy, powiesił się (Mt 27, 5).

Temu, kto daleko zajdzie diabelska ścieżką, trudno powrócić. Cóż pani poradzić? Niech pani możliwie jak najszybciej wyda córkę za mąż: im skromniejszy będzie narzeczony, tym lepiej: niech ją pani wyda za jakiegoś piekarza czy cukiernika (oczywiście, jeżeli pobożny człowiek

(...)

*Prawo Pańskie jest nieskalane, nawraca dusze,
świadectwo Pańskie godne jest wiary, dające
mądrość maluczkim.*

*Nakazy Pańskie prawe, weselą serce,
Przykazanie Pańskie jasne, oświeca oczy.
Bojaźń Pańska czysta, trwa na wieki wieków,
sądy Pańskie wraz z usprawiedliwieniami
prawdziwe.*

*Bardziej upragnione od złota i mnóstwa drogo-
cennych kamieni,
i słodsze od plastra miodowego.*

*Przeto Twój sługa je chroni,
a gdy je ochroni, otrzyma wielką nagrodę.*

*Któż zrozumie grzeszne upadki?
Oczyść mnie od tego, co ukryte jest we mnie.
Oszczędź Twój służy od obcych, aby mną nie
owładnęli,*

*wtedy będę nieskalany i oczyszcze się z wielkiego
grzechu.*

(...)

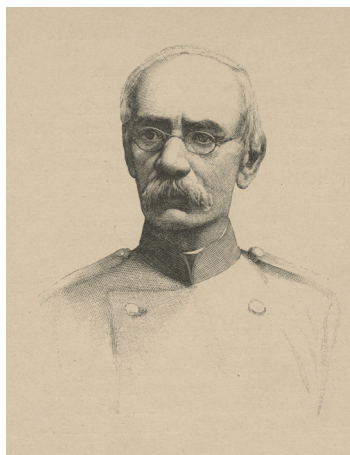
*Psalm XVIII, Psalterz Liturgiczny, Warszaw-
ska Metropolia Prawosławna, 2024;*

nie będzie się bał brać na siebie takiej odpowiedzialności). Tylko w takim wypadku może pani mieć nadzieję na prawowite wnuki i błogosławieństwo Boże. Swoją mocą Stwórca może uchronić człowieka przed upadkiem na śliskiej drodze, którą w swej niewiedzy lub słabości kroczy. Niech On pomoże pani i tym, kogo kocha pani bardziej niż wszystko na świecie – pani dzieciom!

(*) – Bitwa pod górą Cer – bitwa stoczona w dniach 15–24 sierpnia 1914 pomiędzy armią serbską a austro-węgierską podczas kampanii serbskiej I wojny światowej (wg: Wikipedia, stan na 20 listopada 2025) Tekst pochodzi z książki: św. Mikołaj Serbski "Listy misjonarskie", Wyd. Bratczyk, Hajnówka 2012.



Jean-Leon Gerome, Targ niewolnic, ok.1884;



Sokrates Starynkiewicz

w 150 rocznicę objęcia przez niego urzędu Prezydenta Warszawy
- o sobie i swojej pracy - własnymi słowami

1 grudnia 1875 roku, po nominacji na Prezydenta, Sokrates Starynkiewicz przyjechał do Warszawy i rozpoczął urzędowanie. Jako Prezydent, *po dokonaniu wizytacji śródmieścia i przedmieść*

Warszawy - pisze w swym Dzienniku - *uznałem za najpilniejszą sprawę założenie sieci kanalizacyjnej i wodociągowej w celu podniesienia zdrowotności i higieny (*)*, a już w marcu 1876 władze Warszawy zamówiły u Lindleya wykonanie projektu sieci wodno-kanalizacyjnej (**).

Staął na czele Komitetu Budowy Kanalizacji i Wodociągów miasta, większość potrzebnych pieniędzy na inwestycję zdobył wypuszczając obligacje miejskie, osobiście nadzorował i troszczył się o należyty przebieg prac. Zatrudniał inżynierów polskich, a materiały i półfabrykaty kupował – lokalnie. Nie miał uprzedzeń i myślał po gospodarsku.

Aleksander Świętochowski, ceniony ówczesny publicysta, pisał o nowym Prezydencie w swoim felietonie: *Był to człowiek bardzo czysty, do którego złe pokusy nawet nie śmiały się zbliżyć. A o swoim spotkaniu z Prezydentem: wszedł do mnie jak zwykle cichy, łagodny, podobny do jasnego cienia, który przesuwają się po ziemi samotny, chociaż życzliwy.*

Starynkiewicz był człowiekiem skromnym, szlachetnym i filantropem o wielkim sercu. Niewiele wiadano o jego życiu prywatnym, o nim samym i jego rodzinie, zainteresowaniach czy problemach do czasu kiedy, w 2000 roku, jego prawnuczka, obywatelka francuska Elżbieta Starynkiewicz – Milet odwiedziła na wolskim Cmentarzu Prawosławnym grób swojego pradziadka Sokratesa Starynkiewicza. Wkrótce później przesyłała do Warszawy odbitki Dziennika swego antenata w wersji rosyjskiej, które zostały przetłumaczone przez znakomitego historyka literatury rosyjskiej i tłumacza – Rene Śliwowskiego.

"Zapiski z Dziennika 1887 – 1897" Prezydenta Starynkiewicza potwierdzają jego zaangażowanie w sprawy poprawy życia społeczeństwa Warszawy. Zbudował nie tylko wodociągi i sieć kanalizacji, wprowadził też komunikację miejską – tramwaje konne, budował drogi z kostki drewnianej i granitowej, doprowadził do poprawy stanu terenów zielonych, zadrzewienia ulic oraz ich oświetlenia - wprowadzając latarnie gazowe. Opracował projekt Parku Ujazdowskiego, z jego inicjatywy powstał Cmentarz Bródnowski, nowoczesne targowisko

na Mirowie i wiele innych obiektów. Żaden dotąd Prezydent Warszawy nie zdziałał dla miasta tyle co on, a początkowo mierzyć się musiał, jako carski urzędnik, z niechęcią warszawiaków, a przez cały czas prezydentury – swoich przełożonych – jako przyjaciel Polaków.

**Wyimki z Dzienników „najlepszego prezydenta Warszawy” – jak powszechnie nazywano Starynkiewicza:
Rok 1992**

26 czerwca: *Na posiedzeniu Komitetu Budowlanego przyjęto moją propozycję dostarczania Pradze wody z wodociągu miejskiego.*

20 września: (...) *Posłałem Lindleyowi rysunki techniczne mostu, potrzebne do projektu przeciągnięcia rur wodociągowych na Pragę. Przygotowano projekt zbudowania zadanego pomieszczenia dla rynku na miejscu Koszar Mirowskich, co mnie bardzo interesuje.*

Starynkiewicz był człowiekiem głęboko wierzącym w Boga i prawdziwym chrześcijaninem, a jako filozof zafascynowany dziełem G.Hirna, francuskiego fizyka i filozofa – jak określa go badaczka biografii Prezydenta, Anna Stoniowa – „kosmologa z podkładem deistyczno-dualistycznym”. Jego dzieło *pt. Analiza wszechświata*, Starynkiewicz przetłumaczył na język rosyjski i wydał w 1897 roku. W Dzienniku pojawiają się często wzmianki o przebiegu tłumaczeniu i procesie wydawniczym.

Rok 1896

20 września: *Posłałem odpowiedź Filippowowi: ateistyczny odcień w jego poglądach dostrzegam mimo wszystko, a to dlatego, że nie ma u niego Boga, któremu to można by świadomie wyrazić skruchę; przedmowę swą uważam za niezbędną, jeśli nie dla wszystkich to dla wielu (...).*

Rok 1897

7 kwietnia : *Przeczytałem mu (Filipowowi, redaktorowi – przyp. red.) swoją przedmowę: poczynił szereg trafnych i pożytecznych uwag, w ogóle zaaprobował, nie zgadzał się tylko z moim twierdzeniem o konieczności pokory człowieka wobec Najwyższego Rozumu (...) pożegnawszy się z Taniczką i Mitą, udałem się do gabinetu; pomodliłem się tam do Boga i przeszedłem do sypialni...*

8 lipca: (...) *Staram się panować nad sobą i modłę się.*

12 lipca: (...) *Biedny Pawłuszu! Biedna Taniczka! Żarliwie pomodliłem się do Boga. On dodaje mi sił.*

Jego poczucie sprawiedliwości nie pozwalało mu na zaprzestanie działań filantropijnych, nawet gdy sam zamartwiał się problemami finansowymi.

Rok 1888

9 stycznia : *Na bieżące wydatki domowe nie starcza pieniędzy. Naruszam kapitał, a jak zabraknie?*

13 stycznia: *Na wskutek wymówki generał-gubernatora postanowiłem wyłożyć z własnych pieniędzy na niefor-*

tunnie kupioną pogłębiarkę, choćby potrzeba było na to i dwadzieścia tysięcy rubli.

10 marca: Chciałoby się prawdy. Zupełnie inne stałoby się życie. Kto tu kłamie? Jedni kłamią z rozmysłem, drudzy bezwiednie; kłamią, żeby pocieszyć albo rozweselić, żeby dobrze usposobić ludzi do siebie albo czerpać z tego korzyści materialne, prawdziwe życie zupełnie zanika, zamienia się w fikcję.

1 czerwca : Wpłaciłem do kasy (miejskiej) własnych sześćset rubli na pomieszczenie dla wydziału mierniczych, ponieważ odmówiono im zgody na urlop. Rozsierdziło mnie przemianowanie ulic warszawskich na modłę rosyjską...

15 października: Śmierć zacnego Dawidowskiego. Dałem wдове sto rubli ze swoich pieniędzy.

Rok 1889

12 kwietnia : Rozmyślam nad budową łaźni publicznych i wystosowałem list z zapytaniem w tej sprawie do doktora Lassera w Berlinie. W sprawie kanalizacji domów wszyscy są przeciwko mnie, między innymi Ziętkowski. Jedni tylko lekarze-higienisci wspierają moje dążenia.

18 grudnia: Coraz głębiej wnikam w (...) znaczenie życia, coraz mocniej poddaję się woli Bożej i znajduję ukojenie.

Rok 1890

2 marca: Kazanie w Soborze usprawiedliwiające wojnę: oto chrześcijańskie kazanie?!

14 sierpnia: Okazało się, że na kanalizację Ratusza wydano nieomal trzy razy więcej, niżli przewidywał budżet (...). Dręczy mnie myśl, że nie mogę wziąć na siebie tego szachrajstwa: żadnych zapasów już nie mam.

Rok 1891

4 kwietnia: Otrzymałem dwa tysiące rubli zadatku za Wiedeniec i od razu wpłaciłem je na uzupełnienie ubytku w Kasie Oszczędności. O dokonany nadużyciu, zaraz po dochodzeniu, doniosłem generał-gubernatorowi i powiadomiłem prokuratora(...)

Rok 1894

14 stycznia: Posłałem swoje ostatnie trzy ruble hrabinie Branickiej za bilet na bal dobroczynny. (...)

Po odejściu na emeryturę wciąż interesował się sprawami Warszawy, o czym świadczą wpisy w Dzienniku:

24 czerwca: W Komitecie Budowlanym Masłowski wyraził opinię, iż nie potrzebna jest pożyczka na prace kanalizacyjne; korzystniej jest odkładać co roku za pokwitowaniem określoną sumę i za siedemnaście lat, zgromadziwszy odpowiedni kapitał, przystąpić do prac. Bez żadnego pojęcia! Widzi pieniądze, a nie widzi ludzkiego zdrowia i życia; widzi procenty, a nie widzi dochodu od budowy; nie wnika w sytuację współczesnych, tych, którzy ofiarnie kopią nie dla potomków swych nawet, lecz dla przyszłych mieszkańców stolicy! Wszak ci przyszli mieszkańcy korzystać będą z ofiary dzisiejszych. Oto biurokracja! Inspektor Zarządu lekarskiego Troicki uważa, że wzmocnienie tego zarządu i remont jezdni potrzebniejsze są bardziej niżli kanalizacja! Urzędnik pożarł w nim lekarza.

22 września: Był u mnie Baranowski po informacje o piątej serii robót kanalizacyjnych. Trwa agitacja na rzecz kanalizacji dolnej części miasta; to znak zaufania do moich

opinii i szacunek dla mnie. Nie ja o to zabiegałem. Wyjaśniłem mu istotę rzeczy, a on zapisał fakty i cyfry.

Rok 1895

19 lutego: Ziętkowski mówił mi o powziętych staraniach aby wyasygnować z budżetu miasta siedem tysięcy dwieście rubli jako nagrodę za dodatek służbowy, z którego zrezygnowałem. Myślał, że przyjmę tę sumę niezależnie od otrzymanej już rocznej pensji, ale odmówiłem stanowczo.

3 marca : Z wiadomości prasowych o biednych dowiedziałem się o Tarnowskiej, biedna kobieta, porzucona przez męża z czworgiem dzieci, chuda i blada, wycieńczona szwaczka, utrzymuje się z własnej pracy. (...) Trzeba ją ratować; będę jej pomagać do czasu, gdy stanie na nogi jej najstarszy syn uczący się w szkole kolejowej u mojego znajomego, Łopuszańskiego....

27 września: Okazałem pomoc biednemu, ślepemu Makarewiczowi. Był właścicielem ziemskim, żył jak przystoi porządnemu człowiekowi, został zrujnowany, oślepił; zmarła mu żona następnie jedyny dorosły syn. Teraz sam jak palec wynajmuje pokój w mieszkaniu ubogiego krawca; siedzi na czysto pościłym łóżku, w czystym szlafroku, cierpi na reumatyzm. Utrzymuje się wyłącznie z datków. Za pierwszym razem dałem mu sześć rubli. (...) Pozostało mi już tylko trzysta siedemdziesiąt sześć rubli.

Antoni Zaleski – obserwator życia Warszawy na łamach "Towarzystwa Warszawskiego", pisał: Człowiek to uczciwy, porządnym(...). Uczynny, nieposzlakowany, grosza miejskiego jak Cerber strzeże i trwonić go nie pozwala(...), sprawiedliwy, w stosunkach z publicznością uprzejmy (...). Uczynny, a co ważniejsze odczuwający nędzę Warszawy i jej ubogich potrzeby (...) tyle lat stojąc na czele zarządu żył się z Warszawą i z jej interesami, i naturalnie przyrósł trochę do nich. Można więc go nazwać „owarszawionym”.

Sokrates Starynkiewicz zmarł w Warszawie 23 sierpnia 1902 roku, pochowany został na wolskim Cmentarzu Prawosławnym, a jego pogrzeb w stał się wielką manifestacją mieszkańców, na znak szacunku dla Prezydenta. Tekst i wybór wyimków z „Dzienników” – H.I.

* Sokrates Starynkiewicz, Dziennik 1887 – 1897, Biblioteka Warszawska, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy 2005

** tamże:





Zespołowa praca nad oczyszczeniem z mchu starego nagrobka idzie sprawnie i nie jest nudna.



Uroczysta panichida w dniu pamięci św. Dymitra. Modlący się za dusze tych, którzy odeszli szczerze wypełnili naszą parafialną Cerkiew.



Ekumeniczna modlitwa za dusze ofiar wojny, w której biorą udział prawosławni i rzymscy katolicy.



Krzyże przy tablicy upamiętniającej zamordowanych przypominają o tym, że ofiara Chrystusa została poniesiona za każdego i dają kojącą nadzieję.

Jesień na naszym prawosławnym wolskim cmentarzu

I – Jesienna akcja sprzątania cmentarza
W sobotę 25 października, po Św. Liturgii i panichidzie na cmentarzu zebrało się mnóstwo dzieci z naszego punktu katechetycznego, rodziców, katechetów oraz ludzi dobrej woli, którzy pomagali uprzątnąć cmentarz. Opiekujemy się głównie grobami opuszczonymi, oddając cześć wielu pokoleniom naszych przodków. Jest to inicjatywa, która integruje i ubogaca duchowo uczestników. Akcja pozwala nie tylko spędzić czas na świeżym powietrzu, ale też pomaga utrzymać zabytkowy cmentarz w należytym porządku. Dzięki zapałowi udało się zgrabić i wywieźć kilkanaście przyczep liści. Niech tegoroczna, kolejna już akcja, posłuży za przykład i zachęci do udziału w Akcji sprzątania w przyszłych latach. Serdecznie dziękujemy wszystkim wolontariuszom.

Tomasz Korzun

II Sobota św. Dymitra

Cerkiew Prawosławna ustaliła w kalendarzu liturgicznym szczególne dni, gdy wnosimy modlitwy za zmarłych. Jednym z takich dni jest sobota przed wspomnieniem św. Dymitra z Tesaloniki (Sobota Rodzicielska, scs. *Dimi-triewskaja Subbota*), która w tym roku wypadła 1 listopada. W naszej parafii o godz. 9.00 odbyła się Boska Liturgia, której przewodniczył ks. proboszcz Adam Misijuk. Po służbie duchowni odsłuchali panichidę, wspominając modlitewnie fundatora cerkwi, naszych przodków, ojców, braci i siostry, którzy odeszli do wieczności.

xrs

III Ekumeniczna modlitwa

1 listopada to także czas specjalnego nabożeństwa ekumenicznego, które co roku odbywa się o godz. 13.00. Biorą w nim udział duchowni naszej parafii oraz kler parafii rzymsko-katolickiej pw. św. Wawrzyńca, nasi sąsiedzi, wraz z licznie zebranymi wiernymi obydwóch świątyni. Po nabożeństwie w naszym domu parafialnym odbyła się wspólna agapa.

xrs

IV Kwesta – ratujmy zabytkowe nagrobki – edycja 2025

Wolski Cmentarz Prawosławny jest chronionym prawem zabytkiem kultury. Zgodnie dziesięcioletnią już z tradycją pierwsze dni

listopada wolontariusze spędzili w alejkach cmentarnych pozyskując w trakcie kwesty środki na renowację jego zabytkowych nagrobków. Spotkanie z odwiedzającymi nasz cmentarz to nie tylko szansa na wsparcie tego ważnego przedsięwzięcia (w tym roku udało się pozyskać 25.577,60 zł), ale okazja do rozmów o historii, a także pokazania historycznych nagrobków i grobowców, które udało się wspólnym wysiłkiem odnowić.

zdjęcia: ks. Dawid Martyniuk, Grzegorz Andrzejuk, Maciej Król, Łukasz Troc, Maria Wysocka



Przedstawiciele Bractwa Młodzieży Prawosławnej raczyli odwiedzających cmentarz herbatą z termosów i duchową lekturą.



Rodzinne kwestowanie na rzecz odnowy zabytkowych nagrobków naszej nekropolii - to już tradycja.



Najmłodsi kwestarze mogli liczyć na szczególną szczodrość odwiedzających groby na naszym cmentarzu.

#KALENDARIUM

opr. M. W.

02.12.2025 – godz. 6.30 w TVP 2 (a także 14.12.2025 o godz. 8.20 w TVP Historia) – „Drogi ojca Antoniego” – opowieść o hieromnichu Antonim Tatiewskim, którego wybuch I wojny zastaje na Wołyniu, i skąd później zostaje wywieziony do Kazachstanu;

04.12.2025 – święto wprowadzenia Bogurodzicy do Świątyni. Święto kaplicy w Prawosławnym Seminarium Duchownym (Warszawa, ul. Paryska 27);

06.12.2025 – dzień pamięci św. męczennika archimandryty Grzegorza Peradze – święto Kaplicy przy ul. Lelechowskiej 5: **5.12 o godz. 18.00** – całonocne czuwanie, **6.12 o godz. 8.00** – św. Liturgia;

07.12.2025 – uroczyste obchody pamięci patronki monasteru w Zaleszanach, św. Męczennicy Katarzyny; **07.12.2025 – godz. 9.05** w TVP Kultura nowy cykl programów – o Adwencie. Odcinek I – Pokój;

07.12.2025 – godz. 9.15 w TVP Kultura reportaż o św. męczenniku katyńskim Szymonie Fedorońko;

14.12.2025 – godz. 8.00 w TVP Kultura – transmisja św. Liturgii z Cerkwii w Ełku;

14.12.2025 – godz. 9.05 w TVP Kultura, nowy cykl o Adwencie, odcinek II – Radość;

17.12 – po Akatyście o godz. 17.00 w naszej parafialnej świątyni – spotkanie dla osób po konwersji oraz zainteresowanych Prawosławiem. Grupą opiekuje się o. Dawid Martyniuk;

21.12.2025 – godz. 9.05 w TVP Kultura, nowy cykl o Adwencie, odcinek III – Miłość;

28.12.2025 – godz. 8.00 w TVP Kultura, transmisja św. Liturgii z Cerkwii w Narwi;

28.12.2025 – godz. 9.05 w TVP Kultura – Niepojęte – audycja z pogranicza filozofii, religii i duchowości;

28.12.2025 – godz. 9.15 w TVP Kultura – audycja o Bożym Narodzeniu;

28.12.2025 – godz. 8.00 w TVP Historia – reportaż o św. Łucji;

Dziękujemy za pomoc w przygotowaniu Kalendarium ojcu diakonowi dr Łukaszowi Leonkiewiczowi i Redakcji Audycji Ekumenicznych

Kancelaria parafii

i Zarządu Cmentarza czynna:

pon. – czw. od 9:00 do 15:00;

pt. od 9:00 – 13:00

tel.. 22 836 68 16

Proboszcz parafii: tel. 500 273 762

Kancelaria parafii: tel. 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza:

tel. 511 996 312

ul. Wolska 138/140, 01-126 Warszawa

www.prawoslawie.pl www.cmentarz.

prawoslawie.pl **PKO BP 56 1020 1185**

0000 4302 0109 8904

LEŚTOWICA

miesięcznik parafii św.

Jana Klimaka

opieka: ojciec Adam

Misijuk,

proboszcz Parafii

redakcja: ojciec Remi-

gusz Sosnowy, Helena

Imszenik, Dorota Maj,

Jarosław Panasiuk,

Elżbieta Pawlak, Łukasz

Troc, Maria Wysocka

Nabożeństwa w naszej parafii grudzień 2025

01.12 Poniedziałek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Jutrznia.	16.12 Wtorek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Jutrznia.
02.12 Wtorek	Pror. Abdiasza, św. Porfiriusza z Kafsokaliwii. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Jutrznia.	17.12 Środa	Św. wielkiej męcz. Barbary. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.
03.12 Środa	Spotkanie Seniorów parafii. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. Wigilia święta Wprowadzenia Najświętszej Bogurodzicy do Świątyni. godz. 17 ⁰⁰ Wsienoszcznoje bdienije.	18.12 Czwartek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.
04.12 Czwartek	Święto Wprowadzenia Najświętszej Bogurodzicy do Świątyni. godz. 7 ⁰⁰ Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Jutrznia	19.12 Piątek	Św. Cudotwórcy Mikołaja, abpa Miry Licyjskiej. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci św. Mikołaja Cudotwórcy. godz. 23 ³⁰ – Godziny kanoniczne.
05.12 Piątek	godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy. godz. 23 ³⁰ – Godziny kanoniczne.	20.12 Sobota	Rekolekcje przed świętem Narodzenia Chrystusa. godz. 00 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 16 ³⁰ – Modlitwy przed spowiedzią godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.
06.12 Sobota	Św. męcz. archimandryty Grzegorza (Peradze). godz. 00 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.	21.12 Niedziela	Niedziela XXVIII po Pięćdziesiątnicy. Rekolekcje przed świętem Narodzenia Chrystusa. godz. 7⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 8³⁰ – Święta Liturgia. godz. 10⁰⁰ – Święta Liturgia.
07.12 Niedziela	Niedziela XXVI po Pięćdziesiątnicy. Św. wielkiej męcz. Katarzyny. godz. 7⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 8³⁰ – Święta Liturgia. godz. 10⁰⁰ – Święta Liturgia.	22.12 Poniedziałek	Poczęcie przez św. Annę Najświętszej Bogurodzicy. Ikony Matki Bożej „Nieczajannaja Radost”. godz. – 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Jutrznia.
08.12 Poniedziałek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Jutrznia	23.12 Wtorek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Jutrznia
09.12 Wtorek	Św. Styliana z Paphlagonii. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Jutrznia.	24.12 Środa	godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Jutrznia.
10.12 Środa	Spotkanie Seniorów parafii. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci św. Styliana z Paphlagonii.	25.12 Czwartek	Św. Spirydona bpa Tremithus. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Jutrznia.
11.12 Czwartek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Jutrznia.	26.12 Piątek	godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy. godz. 23 ³⁰ – Godziny kanoniczne.
12.12 Piątek	godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy. godz. 23 ³⁰ – Godziny kanoniczne.	27.12 Sobota	godz. 00 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.
13.12 Sobota	Św. Ap. Andrzeja Pierwszego Powołanego. godz. 00 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.	28.12 Niedziela	Niedziela XXIX po Pięćdziesiątnicy, świętych Praojców. godz. 7⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 8³⁰ – Święta Liturgia. godz. 10⁰⁰ – Święta Liturgia.
14.12 Niedziela	Niedziela XXVII po Pięćdziesiątnicy. Kiermasz Świętecznej Pomocy. godz. 7⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 8³⁰ – Święta Liturgia. godz. 10⁰⁰ – Święta Liturgia.	29.12 Poniedziałek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Jutrznia.
15.12 Poniedziałek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Jutrznia.	30.12 Wtorek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Jutrznia.
		31.12 Środa	godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci św. męcz. Bazylego (Martysza).
		01.01 Czwartek	Św. Bonifacego godz. 00 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.